

Krótkie uwagi o recenzjach a pro pos recenzji pana Tomaszewskiego o podręczniku Brzezowskiego

Zofia Gołąb-Meyer

Wypowiadam się teraz jako recenzent, tego i innych podręczników i jako redaktor, który przyjmuje od autorów prace.

Podręcznik Brzezowskiego jest w stu procentach autorski, wydaje mi się, że poznać to od razu (właśnie język i chwyt dydaktyczne takie jak krasnoludki) i mowy nie ma o jakichś kalkach językowych; to już jest wymysł wyobraźni.

Zawsze autor jest odpowiedzialny za język, chwyt dydaktyczne, modele, dobór przykładów. Jest to rzecz doświadczenia i gustów. Autor SB jest praktykiem, który z powodzeniem wychował parę pokoleń olimpijczyków, doktorantów. Ja bym sama napisała nieco inaczej podręcznik, a Pan Tomaszewski jeszcze inaczej. Mamy różne temperamenty naukowe, różne gusty i sposób myślenia. Ale mówimy o konkretnym podręczniku Brzezowskiego.

Jeśli jako przykład wybrał zielony promień (*nota bene* bardzo rzadko omawiany) to jego wybór. Jeśli lubi mówić o "**zanurzeniu**" w polu, to jego sprawa. Mnie akurat to bardzo opowiada, bo podkreśla fakt, że pole jest rzeczywistością fizyczną. Model z krasnoludkami jest zabawny i poprawny, jeśli więc się sprawdza, to jest rzecz autora.

Jako redaktor, czy recenzent mogę tylko autorowi zwrócić uwagę, lecz muszę uszanować jego wybór.

Język podręcznika, który jest *de facto* jakimś scenariuszem lekcji nie może być językiem w pełni naukowym (to nie encyklopedia), lecz **musi przy pomocy słów zrozumiałych dla ucznia doprowadzać ich do prawidłowych pojęć**. I to Brzezowski czyni. Chodzi o to by nie powstawały tzw błędne koncepcje, i chyba nie ma w tym przypadku takiego niebezpieczeństwa. Np. molekuła wody, która przypomina złamany patyczek dla mnie jest obrazem bardzo dobrym. Molekuła to jest zlepek atomów (to rzecz jasna nie jest definicja molekuli)

W parunastu punktach ma Pan Tomaszewski rację i zarówno tekst, jak i rysunki zapewne autor i wydawnictwo w następnych wydaniach poprawią.